

Opis bibliograficzny: Henryk Latoś, *W drodze do zwycięstwa*, "Foto", 1980, nr 5, s.131 – 133

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: fotografia wojenna,

Tekst:

Od wrześniowej wojny obronnej, przez mroczny dramat hitlerowskiej okupacji, przez fiordy Narviku i piaski Libii, górzystą Italię, zieloną Francję, Belgię i Holandię, przez sosnowe lasy nad Oką, bagniste pola pod Lenino, stepy ukraińskie, przez Bug i Wisłę, pomorskie twierdze i miasto-fortecę Kołobrzeg, przez zbroszoną polską krwią Odrę, do zasnutego bitewnym kurzem Berlina wiodła polska droga do Zwycięstwa! Szedł nią żołnierz z orzełkiem na czapce, szedł wpierw z pochyloną głową, lecz podnosił ją coraz wyżej, gdy wyzwalał umęczoną ziemię ojców, gdy zatykał zwycięskie sztandary, gdy wbijał graniczne słupy na piastowskiej rubieży. Szedł polski żołnierz u boku żołnierzy sojusznicznych; szedł żołnierz ludowego Wojska Polskiego ramię w ramię z żołnierzem, zbrataną więzami wspólnie przelanej krwi, Armii Radzieckiej. Szli wśród nich i ci, którzy obok karabinu mieli przewieszony przez ramię aparat fotograficzny, częściej skryty jednak gdzieś w najgłębszej kieszeni - żołnierze-fotografowie. Ale walczącym w kraju, na wschodzie i na zachodzie oddziałom towarzyszyli też etatowi fotoreporterzy i operatorzy filmowi. To dzięki jednym i drugim możemy dziś oglądać wiarygodne z najbardziej wiarygodnych dokumenty tych odległych już czasów pożogi i zniszczenia, lecz również czasów patosu świętej walki o wyzwolenie. Dzięki nim możemy dziś bezkarnie zaglądać w twarze ludzi z tamtych lat i odczytywać z nich ból, cierpienie i radość zwycięstwa, wspominać czasy, o których nie wolno zapomnieć. Zdajemy sobie sprawę, że te fotograficzne dokumenty, które teraz tak pieczołowicie chronimy dla potomności, nie mogły powstać same, bez udziału fotografa, ale jakże często zapominamy o nazwiskach tych, którzy nierzadko z narażeniem życia przemierzali wojenne szlaki z aparatem fotograficznym w ręku.

Jest ich wielu, nawet bardzo wielu! Część nazwisk udało się uchronić od zapomnienia, co najmniej tyle samo utonęło w niewytłumaczalnej bezpamięci. W pierwszych powojennych latach nikt jakoś nie przykładął większego znaczenia do autorstwa zdjęć ukazujących niedawne

wydarzenia. Może właśnie dlatego, że były one zbyt świeże, że bezładnie przewalające się w redakcyjnych szufladach i prywatnych zakamarkach fotografie nie nabrały jeszcze patyny historii? A dziś? Dziś odtworzenie dawnych faktów, ustalenie autorstwa znanych i nieznanych zdjęć uchodzących za anonimowe wymaga nie lada wysiłków, które, niestety, pozostają często bezowocne. Warto jednak przeorywać w ciężkim mozole ugór zapomnienia, każdy wydobyty z nich okrucz historii jest bowiem bezcennym skarbem.

Sam spis nazwisk autorów zdjęć wojennych zajmuje ponad dwie strony maszynopisu. Jakże jednak przynajmniej tu ich nie wymienić? W okolicznościowym artykule trudno by było kogoś szczególnie wyróżniać czy wartościować wkład we wspólne przecież dla wszystkich, wielkie dzieło fotograficznej dokumentacji wydarzeń ostatniej wojny. Niezależnie od obfitości dorobku wszyscy zasłużyli na naszą wdzięczną pamięć.

Zacznijmy więc, zgodnie z chronologią wydarzeń, od wrześniowego dramatu wojny obronnej. Tragedię bombardowanej i płonącej Warszawy uwieczniali na swych zdjęciach znani przedtem i potem fotografowie: Jan Ryś i Henryk Śmigacz - późniejszy fotoreporter powstania warszawskiego. Zmagania z najeźdźcą na polu walki dokumentowali Józef Rybicki, Witold Pikiel, Franciszek Skibiński, Jan Jokiel. Nazwiska te spotkamy jeszcze niejednokrotnie na różnych frontach w Europie, tak jak różne były losy Polaków w wojennej zawierusze: Jana Jokiel i Witolda Pikiela losy te zagnały na Zachód, Józef Rybicki zaś przeszedł szlak bojowy z I Armią Wojska Polskiego, stając się jednym z najpłodniejszych fotoreporterów.

Dokumenty fotograficzne ukazujące życie i walkę w okupowanym kraju zawdzięczamy bardzo wielu świadomie i zawodowo działającym fotografom, ale też i wielu przygodnym, najczęściej anonimowym. Surowe warunki konspiracji i walki podziemnej nie pozwalały na ujawnianie za pośrednictwem zdjęć członków organizacji konspiracyjnych ani autorów fotografii. Nawet w przypadku zorganizowanych form pracy reporterskiej [s.132:] (**nieczytelne**) w odpowiednich komórkach organizacyjnych. Całkowicie jawnie wyszli fotografowie na warszawskie ulice dopiero w okresie powstania. Wśród nich znalazło się wielu, którzy już wcześniej działali w konspiracyjnej służbie fotograficznej. I znów długa lista imion i nazwisk: Jerzy Matuszkiewicz - żołnierz Batalionów Chłopskich, Zbyszko Siemaszko - znany po wojnie fotografik, Eugeniusz Lokajski - oszczepnik i olimpijczyk, jeden z wybitniejszych fotografów powstańczych, Eugeniusz Haneman, Jerzy Beeger, Stanisław Sommer i Adam Stelmach - znani fotograficy lat powojennych, Tadeusz Bukowski, którego zdjęcia w sierpniu ubiegłego roku mogliśmy

obejrzyć na wystawie zorganizowanej w galerii ZPAF z okazji 35 rocznicy powstania, Mieczysław Chruściel, Stefan Bałuk, Sylwester Braun - wystawę jego zdjęć powstańczych zorganizowało w listopadzie minionego roku SDP w swym lokalu przy ulicy Foksał, Wacław Żdżarski - organizator i instruktor konspiracyjnej służby fotoreporterskiej, wymieniony już fotograf września Henryk Śmigacz, Stanisław Miedza-Tomaszewski, Zygmunt Rytel, Władysław Bala, Wiesław Chrzanowski, Zbigniew Brym, Wincenty Szober, Jerzy Świderski. Wśród fotografów tego okresu nie zabrakło również kobiet: Halina Balówna, Irena Skotnicka, Sabina Żdżarska.

Cofnijmy się parę lat! Wśród organizujących się we Francji, później w Wielkiej Brytanii jednostek polskich, wśród walczących pod Narvikiem, na libijskich pustyniach i we Włoszech, a potem znów we Francji, Belgii i Holandii żołnierzy z orzełkiem na hełmach kroczyli ogarnięci tą samą, co i wymienieni wyżej, ideą fotografowie wojenni: znany nam już Witold Pikiel - "przyboczny" fotograf gen. Władysława Sikorskiego, Jan Jokiel i Henryk Sarnicki - polscy lotnicy-fotografowie, Cezary Szaszkievicz, którego słowa wypowiedziane w chwili oddawania zdjęć prasie brytyjskiej warto przytoczyć, gdyż zawierają zwięźle wyrażoną myśl przyświecającą większości polskich fotografów wojennych: "Są to zdjęcia, które robiłem nie tylko wtedy, kiedy był wolny czas i ochota do fotografowania, ale głównie, kiedy robiąc je, myślałem, że wrócą do kraju i mówić będą prawdę".

Wróćmy do nazwisk, pozostało ich jeszcze wiele: Czesław Datka - fotoreporter i operator filmowy, znany przed wojną reporter "Światowida", a po wojnie "Dziennika Zachodniego", Jan Meysztowicz - żołnierz spod Narviku, Wiktor Ostrowski - znany alpinista, a w okresie wojny kierownik służby fotograficznej II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Kazimierz Hryniewicz, Adam Chruściel, Władysław Gryksztas, Władysław Choma i Tadeusz Szumański, podwładni Wiktora Ostrowskiego - fotoreporterzy kampanii libijskiej i włoskiej. Szlak 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka przeszedł sławny rysownik, a wówczas fotoreporter Marian Walentynowicz, Edward Siedlecki i znany z powstania warszawskiego Jerzy Beeger, który, po upadku powstania i wywiezieniu do Niemiec, zbiegł z obozu i szczęśliwie trafił do walczącej na zachodzie polskiej dywizji.

I znów cofnijmy się w czasie i przenieśmy parę tysięcy kilometrów na wschód. Stamtąd, z obozu 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, z obozu pod Sielcami nad Oką, która "jak Wisła szeroka i jak Wisła głęboka", z sosnowych lasów, które tak samo szumiały jak nadwiślańskie

bory, wiodła polskiego żołnierza najkrótsza droga do ojczyzny. Wraz z tą Dywizją, potem Korpusem i Armią odrodzonego i ludowe[s.133:]go Wojska Polskiego, szli fotografowie i operatorzy filmowi "Czołówki": Ludwik Perski, Stanisław Wohl, bracia Forbertowie - jakże dobrze nam znani po wojnie ludzie nowego polskiego filmu. Wspólną z nimi drogę przeszło wielu innych fotoreporterów dokumentujących ofiarnie znaczony krwią szlak bojowy jednostek ludowego Wojska Polskiego. I te nazwiska zapisane zostały wielkimi literami w powojennym polskim fotoreporcie prasowym: Jerzy Baranowski, Stanisław Dąbrowiecki, Karol Szczeciński - wybitny operator Polskiej Kroniki Filmowej, Stanisław Urbanowicz, Bronisław Wnuk, Jan Mierzanowski - późniejszy współorganizator Wojskowej Agencji Fotograficznej, Jerzy Pawilno-Pacewicz - autor wielu zdjęć z Berlina i spotkania sojusznicznych wojsk nad Łabą.

Liczne kadry z filmów nakręconych przez operatorów "Czołówki" rozpoczęły po wojnie żywot samoistny, jako oddzielne fotografie: przysięga w obozie sieleckim, sceny bitewne pod Lenina, nad Bugiem i Wisłą, pod Kołobrzegiem i w Berlinie. Zmieszały się z nimi faktyczne zdjęcia fotograficzne z całego tego szlaku; reprodukowano je po wielokroć w prasie, albumach i książkach historycznych; znamy je dobrze, rzadko pamiętamy jednak o nazwiskach ich autorów. Przypominamy je przeto! Żołnierze-fotografowie! Obok karabinu czy "pepeszy" aparat fotograficzny, często zdobyczny! Iluż ich było? Niektórych z nich znamy: Józef Rybicki - wspomniany już żołnierz września znad Bzury, stworzył liczącą ponad 4 tysiące zdjęć kronikę wojenną, głównie swej macierzystej jednostki 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego, Feliks Konderko, Stanisław Sak - żołnierz i fotokronikarz 3 Warszawskiej Brygady Artylerii Haubic odkryty przez znanego publicystę wojskowego R. Kulińskiego po dwudziestu latach po wojnie, podobnie jak Zdzisław Kamiński - oficer 1 Korpusu Pancernego, "nieetatowy" fotograf tej jednostki; wreszcie żołnierz walczący piórem i obiektywem, dziennikarz frontowy Klaudiusz Wachowiak, późniejszy naczelny redaktor "Fundamentów". Zapewne to nie wszyscy! Oby najbliższa przyszłość odkryła przed nami nowe zdjęcia i nowe nazwiska.

Wiele wojennych zdjęć zgromadziło Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne w swym nowo zorganizowanym muzeum fotografii; być może wśród nich dokonane zostaną interesujące odkrycia. Pokażnym zbiorem fotografii ilustrujących zbrojny wysiłek Polaków w 2 wojnie światowej dysponuje także Wojskowy Instytut Historyczny. Niestety, nie wydaje się, aby przywiązywano tam zbyt wiele znaczenia do ich autorstwa; uważa się je po prostu za archiwalne dokumenty, zadowalając się bliższym lub ogólniejszym określeniem jedynie ich tematyki.

Obraz fotoreporterskich dokonań dokumentujących losy i udział polskiego żołnierza w wojennych zmaganiach by byłby pełny, gdybyśmy nie wymienili kilku nazwisk wybitnych fotoreporterów radzieckich, którzy za pomocą swych kamer ukazywali organizatorski i bojowy trud ludowego Wojska Polskiego, wyzwalamie ziem polskich oraz budzące się życie w wolnych już rejonach naszej ojczyzny. Należeli do nich przede wszystkim: Samarij Gurarij, który fotografował jeszcze obóz w Sielcach, Michaił Trachman - autor fotoreportaży z Majdanka, wyzwolonego Lublina i z walk o wyzwolenie prawobrzeżnej dzielnicy Warszawy - Pragi, Grigorij Zelma i Grigorij Konowałow, utrwalający na światłoczułej błonie wyzwalamie Warszawy w trakcie styczniowej ofensywy, Mark Riedikin - towarzyszący oddziałom radzieckim wyzwalamym Kraków, Dymitr Baltermanc - autor zdjęć z walk na ulicach Wrocławia. Jedno z tych zdjęć jest bodaj najpowszechniej znane - "Koncert wśród ruin".

Kiedy ucichła wojenna wrzawa i dogasły zgliszcza polskich miast i wsi, do ruin wracało życie. Na warszawskich pustyniach rumowisk zjawiali się pierwsi mieszkańcy, a wraz z nimi przyszli również fotografowie. Powstawały wstrząsające dokumenty bezprzykładnych zniszczeń. Autorami tych dokumentalnych, ale jakże często o olbrzymim ładunku artystycznym zdjęć byli już wymienieni fotografowie, jak np. Jan Mierzanowski, Jerzy Baranowski czy Stanisław Dąbrowiecki. Ale obok tych wymienić trzeba i innych, wśród nich takich znanych polskich fotografików, jak Jan Bułhak, Leonard Sempoliński, Zofia Chomętowska, Edward Falkowski, Zdzisław Wdowiński. Ich oskarżycielskie "krajobrazy" naszej stolicy zamykają dzieje polskiej fotografii wojennej. Oby na zawsze!

Fotograficzne pamiątki naszej wojennej epopei są szare i przyblakłe pod wpływem działania czasu. Jeśli nawet przechowały się w dobrym stanie technicznym, nie szukajmy w nich artystowskich koncepcji; nie w tym tkwi ich wartość... Oglądając dzisiejsze, coraz częściej barwne i efektowne zdjęcia współczesnego naszego wojska, nie zapominajmy, że wyrosło ono z krwi i potu naszych ojców, których twarze patrzą na nas z dawnych, poszarzałych, wojennych fotografii.